

Czyszczenie brudnych pieniędzy, pan U. w kozie raczej nie siedzi, sądowy finał bójki pomiędzy szlachtą a włościanami, płoną Zaręby, świąt nie będzie

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.

Ilustracja wyróżniająca opracowanie:

Pod figurą. Fotografia wykonana w Sterdyni w pierwszej dekadzie XX w.

Z albumu p. Zofii z Komarów Franciszkowej Górskiej.

Źródło: „Wieś Ilustrowana”, nr 1 ze stycznia 1910 r.

W dzisiejszym opracowaniu zamieściliśmy kolejny elaborat autorstwa sterdyńskiego lekarza dr. Jerzego Tchórznickiego. Praca dotyczy kwestii czyszczenia pieniędzy, a z uwagi na jej obszerność, publikujemy tylko fragmenty, pozostając w nadziei, że mimo dokonanego skrótu poruszane w niej kwestie pozostaną jasne i zrozumiałe. Wielu osobom sprawa może zdać się błahą, ale mamy nadzieję, że docenią jej doniosłość. Z pewnością praca spotka się z dużym zainteresowaniem osób zaangażowanych w proceder prania brudnych pieniędzy. Autor podjął bowiem próbę skonstruowania maszyny, która będzie „przyjmować w siebie brudne, a wypuszczać czyste pieniądze”. Po sprawdzeniu wielu metod autor doszedł jednak do wniosku, że najracjonalniej jest ich nie prać, ale „wystawiać przez czas jakiś na działanie słońca lub suszyć je w ogóle”.

Dementujemy doniesienia, jakoby pan U. z Ostrowi z pewnością siedział w kozie, a przynajmniej nie jest to potwierdzone. Jeżeli otrzymamy jakieś nowe i pochodzące ze sprawdzonego źródła informacje o sytuacji prawnej pana U., to natychmiast poinformujemy czytelników.

W grudniu 2022 r. donosiliśmy o krwawej potyczce, do jakiej doszło pomiędzy włościanami a drobną szlachtą w podostrowskim Sulęcinnie¹. Zapadł wreszcie wyrok w tej sprawie.

Pożar strawił znaczną część Zaręb Kościelnych, a podług wstępnych ustaleń, ogień zaprószono w nielegalnej wytwórni gorzałki.

W związku z faktem, że wielu parafian diecezji łomżyńskiej nie podążyło za wskazaniem swych pasterzy i głosowało na osoby kościołowi wrogie, biskup łomżyński zdecydował o znacznym ograniczeniu uroczystości Wielkanocnych w parafiach, w których zwyciężyły partie i stronnictwa bezbożne.

Otrzymaliśmy wielce oryginalny list. Podczas gdy większość nas, szarych ludzi nie znosi reklam, to jego autor, pan Stefan wręcz ma nam za złe, że nasza strona jest tychże całkowicie pozbawiona. Pan Stefan, zanim doda jakiś program telewizyjny lub portal internetowy do listy ulubionych, poświęca sporo czasu na analizowanie zamieszczanych tam reklam. Zgromadzony materiał pomaga bowiem naszemu korespondentowi w skreśleniu profilu czytelnika, słuchacza, widza lub internauty badanego medium.

¹ Notkę o tych tragicznych wydarzeniach czytelnicy odnajdą pod tym linkiem: <https://madzelan.cba.pl/o-braku-wygalonowanej-sluzby-w-powiecie-ostrowskim-o-krwawej-bitwie-pomiedzy-szlachta-i-wloscianami-w-sulecinnie-o-straszliwych-skutkach-spozycia-blekotu-oraz-o-tancach-dzikich-w-okolicach-nura-o-um/>.

Autor listu lubi obracać się w dobrym towarzystwie, a za takie nie uznaje środowisk skrajnych. Nie chce zatem mieć do czynienia z portalem pełnym artykułów pochłanianych z wypiekami na twarzy np. przez radykalnych ekologów, żądających wydzielenia na wszystkich autostradach i drogach ekspresowych po jednym pasie ruchu, wyłącznie do użytku cyklistów czy wprowadzenia zakazu sprzedaży śmietany, a nakazania konsumpcji niskokalorycznego jogurtu.

Niezbyt dobrze czułby się także w środowisku wojujących feministek, które z wielkim zainteresowaniem i nadzieją obserwują przygotowania do pierwszej wyprawy na Marsa, bo z chęcią wysłałyby tam wszystkich mężczyzn, no może z wyjątkiem tych, którzy uwielbiają balet, musicale, sztukę współczesną i kolorowe drinki.

Nie znaczy to jednak, że pan Stefan czuje jakąkolwiek solidarność z panami, którzy na jakikolwiek przejaw niezależności swych żon, odpowiadają decyzją o dozgonnym życiu w celibacie. Jeśli obca jest im sztuka kulinarna, to stają się amatorami dań gotowych, poświęcając czas ich rozmrażaniu i podgrzewaniu, fałszywie delektując się smakiem tak przygotowanych potraw. Później zaś z kuflem w ręku, naprzykrzają się klientom barów, opowiadając o cudownych czasach, gdy choćby zbliżenie się do zmywaka stanowiło tabu dla faceta z prawdziwego zdarzenia. Takie zajęcia należało pozostawić „babom”, zyskując tym samym czas na rozwój intelektualny rozumiany przez lekturę „Ekspresu Wieczornego” i oglądanie non stop telewizji.

Przeciętnemu zjadaczowi chleba może się wydawać, że praktykowana przez pana Stefana analiza reklam jest pozbawiona sensu, bo i jakież to wnioski można wysnuć z takich badań. Wystarczy choćby raz nie sięgnąć po pilota, gdy rozpoczyna się blok reklamowy, aby przekonać się, że zdaniem reklamodawców, przeciętny dajmy na to telewidz, to człowiek: cierpiący na hemoroidy; ustawicznie wydzielający z siebie niesamowite ilości smrodliwych gazów, przez co bardziej przypomina obłok metanu, niż człowieka z krwi i kości; jeśli przed południem zakupił nowy telefon komórkowy, to już wieczorem pragnie zamienić swój wymarzony gadżet na całkiem nowy; przypadek telefonu dotyczy także telewizorów, lodówek, pralek, odkurzaczy itp., tyle że chęć na wymianę tych ustrojstw pojawia się nie tego samego dnia, ale dopiero następnego, a najdalej po tygodniu od chwili zakupu; jest hipochondrykiem i rankiem, leżąc jeszcze w łóżku, garściami łyka parafarmaceutyki, czynność tę ponawiając wielokrotnie w ciągu dnia, a dawkę największą zażywa tuż przed zaśnięciem. Umysły takich standardowych obywateli zaprzątnięte są według zamieszczających reklamy jedynie rozważaniami o wyborze: delikatnego papieru toaletowego, miło pachnącego mydła w płynie, najskuteczniejszego proszku do prania, najlepiej wchłaniającej wilgoć bielizny, atrakcyjnej i taniej wycieczki do Turcji... oraz setkami podobnych, a niezwykle ważnych dla człowieka rzeczy i spraw.

Ktoś krzyknie w tym momencie – To absurd! Nie ma takich ludzi!

A jednak zdaniem pana Stefana oparta na naukowych podstawach, szczegółowa analiza reklam pozwala na dokładne określenie, czy dane medium jest skrojone na miarę konkretnego odbiorcy, jego swoistych cech osobniczych, pragnień i ambicji. Pan Stefan zgromadził spory materiał badawczy, który podług niego może stanowić podstawę do napisania np. pracy doktorskiej. Osobiście napisałby taką pracę, ale niestety, musiałby wcześniej zdać maturę i studia odbyć jakieżś, a na to brak naszemu korespondentowi chęci i czasu. Ewentualnie przystałby na tytuł doktora honoris causa, ale przyznany wyłącznie przez renomowaną uczelnię.

Czytelnik wnioskuje zatem, aby redakcja rozpoczęła zamieszczać reklamy, gdyż ich brak uniemożliwia sprofilowanie użytkowników portalu, co koniec końców zmusi pana Stefana do zaprzestania odwiedzania tego zakątka Internetów.

Z przykrością, nawet narażając się na utratę tak wiernego czytelnika, musimy odmówić prośbie autora listu. Redakcja składa się bowiem z ludzi ideowych, służących sprawom wzniosłym, nie zaś bezdusznej mamonie.

[„Zdrowie”, nr 85 z lipca 1892 r.]

CZYSZCZENIE PIENIĘDZY

podał Dr J. Tchórznicki.

[fragmenty]

Zawsze miałem pewien rodzaj przykrego wrażenia, biorąc do ręki mocno zabrudzoną monetę; przyjrzawszy się jej bliżej, zauważyłem, że pomiędzy odciskiem orła, lub napisu, wygodnie mieszczą się całe warstwy czarnego brudu.

Przypomniawszy sobie, że pieniądz jako przedmiot obiegowy w ciągu jednego dnia np. w wielkim mieście przejść może przez dziesiątki rąk, woreczków i kieszeni i w drodze natrafić na ręce i woreczki najrozmaitszej czystości, tłumaczyłem sobie jasno, dlaczego jest taki brudny. Był bowiem na targu w rękach przekupki sprzedającej śledzie, w ręku przekupnia handlującego smołą i w ręku pacjenta, który po przewinięciu własnoręcznie cuchnącej rany, jak to pewnego razu sam widziałem, podał mi go palcami nieobmytymi z ropy. Inny włoży ów pieniądz następnie własną ręką do woreczka i nie myjąc się, zasiada do herbaty, łamie bułkę itd.

Nabrałem pewnej odrazy do brudnej monety i obecnie załatwiam się z nią tak, iż po prostu każę pieniądze czyścić.

Odbywa się to bardzo łatwo. Chory płacąc za wizytę, kładzie drobne do miseczki mosiężnej. Po skończonem rannem przyjęciu i dotykaniu się kilkakrotnem do monety, sam myję sobie ręce mydłem i sublimatem, a drobne oddaję służącej do czyszczenia.

Czyszczenie odbywa się w bardzo prosty sposób. Na podłodze leży piasek, w talerzyku jest nieco wody, wilgotnym piaskiem wyciera się jedną monetę po drugiej, potem wymywa się w wodzie i dla dokończenia manipulacji przeciera sukniem, na którym znajduje się warstwa kredy. Wkrótce drobne wracają do gabinetu i wtedy już wsypuję je do woreczka. Od czterech lat stale używam tej metody, a mam pewne zadowolenie i przyjemność brać w rękę czysty pieniądz.

Bakteriologowie znaleźli w brudzie monet zarodki najróżnorodniejszych chorób i nic dziwnego. Do lepkiego brudu przystaną wszelkiego rodzaju wydzieliny ludzkie niosące w sobie zarodki karbunkułu, róży, dyfteryty, tuberkulozy, naturalnie i cholery, a i z powietrza pył osiadać może. Że na takim podłożu kolonie rozwijać się dobrze będą, nie ulega wątpliwości.

Z tych więc powodów jest wszelka racja pieniądze czyścić. Lecz jak w każdej sprawie, tak i tu zachodzą pewne „ale”. Dobrze to robić tam, gdzie mamy drobnych niewiele, lecz w kasach

rządowych, teatralnych, bankowych, kolejowych, kto by się ich naczyścił? Naturalnie rzecz prosta, że w kasach tych nie ma czasu na czyszczenie. Jasna rzecz, że pojmując higieniczne znaczenie czystości, kasy powinny przyjmować monetę drobną tylko oczyszczoną. Na pozór wydawałoby się to zbyt cieżnym. Dlaczego jednak w ogóle myjemy ręce? Dlaczego zmywamy rękę lub wycieramy chusteczką, gdy dotknijemy się do spóźnionej lub brudnej dłoni? Rzecz prosta dlatego, że czujemy potrzebę mieć swoją rękę oczyszczoną.

[...]

Ci, co nie mają w zwyczajach w czystości utrzymywać paznokci, narażają się na ciągłe noszenie z sobą wszelkich zarodników, jakie po drodze zbiorą pod paznokcie, są niebezpieczni dla otaczających jako posiadacze rzeczy szkodliwej, która przy pewnych sprzyjających warunkach może zarazić, a więc i śmierć zadać.

Czyszczenie więc paznokci jest niesłychanie ważną funkcją higieniczną, z nazywaniem brudu zapaznokciowego delikatnie „żałobą” przynosi nieraz wiele złego. Jest on rzeczywiście przedstawicielem żałoby, nie dlatego jednak, że odbija czarnym paskiem od białego paznokcia, lecz dlatego, że już niejedna ofiara przez tę żałobę rzeczywiście zeszła do grobu. A czy to prawda, proszę się zapytać chirurgów zmuszonych nieraz tracić najpiękniejsze wypadki pooperacyjne z powodu brudu znajdującego się pod paznokciami felczerów i pomocników przy obsłudze chorych chirurgicznych. Zapytajmy się okulistów leczących zapalenie oczu, zapytajmy akuszerów na ilu to babkach i akuszerkach ciąży grzech śmiertelny zarażenia, najczęściej bezwiednie położnic.

[...]

Z tego względu myślałem nad urządzeniem do maszynki do czyszczenia pieniędzy. Maszynka taka powinna odpowiadać następującym warunkom:

- 1) być prostej konstrukcji.
- 2) oczyszczać się łatwo,
- 3) przyjmować w siebie brudne, a wypuszczać czyste pieniądze, jak młyn przyjmuje ziarno, a wydaje mąkę.

Naturalną jest rzeczą, że szczotki tu muszą grać główną rolę. Otóż tedy maszynka składać się winna z dwóch cylindrów i 4 szczoteczek cylindrycznych. Wewnątrz pierwszego cylindra wsuwać się będą dwie szczoteczki cylindryczne z grubej sierści do pierwszego oczyszczenia monety, wilgotnym przypuszczam popiołem lub piaskiem. Dwie inne szczotki umieszczone w drugim cylindrze napajane będą suchym pyłem kredy.

U góry cylindra pierwszego znajdować się winien otwór do przyjmowania monety spadającej między dwie pierwsze szczotki. Szczotki wilgotne obracane korbą w dwóch przeciwnych kierunkach oczyszczą monetę, która wpadnie następnie pomiędzy dwie szczotki z kredą i z tych wreszcie wyjdzie na tackę umieszczoną u dołu suchych szczotek, czysta.

[...]

Udałem się tedy w Warszawie do znanego fabrykanta szczotek p. Aleksandra Feista, prosząc o wykonanie maszynki podług mego pomysłu. Z debatów naszych w tym względzie okazało się:

1) że przepuszczanie drobnych przedmiotów płaskich pomiędzy dwoma cylindrycznymi szczotkami nie na wiele się przyda, pieniądz jako rzecz drobna przeleci nieoczyszczony, potrzeba by go przepuszczać kilkakrotnie, co jest nader kłopotliwe.

2) że maszynka cylindrowa nie jest prostą, może psuć się często, wilgotny piasek lub popiół rozbryzgiwać się może po stole i stąd około maszynki takiej będzie nieporządek.

3) że potrzeba w każdym razie wszelki brud przylegający wprzód rozтворzyć w jednym z płynów chemicznych, a potem poddać oczyszczeniu.

4) że pieniądz jako rzecz drobna nieprzymocowana do niczego nie da się dobrze oczyścić, gdyż będzie umykać. Co innego oczyścić noże, trzymając je za rączkę lub włożywszy pomiędzy dwie tafle przystające do siebie powierzchniami obracającymi się w dwóch odwrotnych kierunkach i taka maszynka egzystuje. Te przeszkody odsunęły na drugi plan samą myśl wykonania maszynki, a przynajmniej postawiły pewne zapory.

[...]

Lecz równie ważną jest kwestia uprzedniego rozmiękczenia brudu. Potrzeba brud rozmiękczyć i jeżeli da się dezynfekować go od razu, środek służący do rozmiękczenia powinien być tani, niewydający przykrego odoru, bezbarwny i nieszkodliwy dla zdrowia. Chcąc rzecz tę rozstrzygnąć w praktyce, udałem się do specjalistów chemików. Magister chemii p. W. Leppert zaproponował olejek terpentynowy z karbolem, p. inżynier chemik Sebastian Prauss benzynę, dr A. Wolff amoniak. Roztwór sublimatu jako wchodzący bystro w związek chemiczny, jakkolwiek mocno dezynfekowałby monetę, użytym być nie mógł, olejki eteryczne są drogie.

Aby na praktyce rzecz tę zbadać, urządziłem sobie w gabinecie takie doświadczenie.

Ustawiłem na stole 10 kieliszków fajansowych białych w 5 rzędów po 2, do każdego z nich powkładałem monety mniej więcej jednakowe, a średnio zabrudzone.

W pierwszych dwóch kieliszkach fajansowych nalałem do $\frac{1}{3}$ wody karbolowej 5%. W drugich 2 amoniaku „amonium liquidum”, w trzecich benzynę, w czwartych „Ol. Therebinthinae rectific. Gallicum”, czyli olejek terpentynowy oczyszczony, w piątym olejek terpentynowy nieoczyszczony.

Są to wszystko płyny tanie, bezbarwne poniekąd dezynfekcyjne i rozpuszczające tłuszcz, który głównie na monecie drobnej osadza się i brud w siebie przyjmuje.

Do każdej pary kieliszków włożyłem do jednego dwudziestokopiejówkę, którą zwać będę platerem, do drugiego kopiejkę miedzianą. Monетки włożyłem do kieliszków o godzinie 11 i zatrzymałem do 12 $\frac{1}{2}$ tj. w ciągu 1 $\frac{1}{2}$ godziny i ciekawy byłem, co z tego wyniknie.

[...]

1) Kwas karbolowy w roztworze wodnym i terpentyna nieoczyszczona ma wpływ bardzo mały, równający się działaniu cieczy obojętnej. Prędzej można by mówić o ich działaniu dezynfekcyjnym.

2) Amoniak rozpuszcza brud dobrze, lecz jednocześnie rozpuszcza metal, tworząc nowy związek chemiczny, przez co wkrótce waga monety zmniejszyłaby się i nadpisy mogłyby ulec zniszczeniu; dlatego też do użytku zdatnym nie jest, gdyż i państwo w tym razie mogłoby postawić swoje weto.

3) Co się tyczy benzyny, takowa jak wiadomo, rozтворя tłuszczę i jak widać z naszych doświadczeń, prędko osadza brud na dnie naczynia, pozostawiając monetę prawie czystą – działa więc dobrze i godną jest zalecenia.

4) Olejek terpentynowy oczyszczony działa najlepiej – nie tak może prędko, ale oczyszcza dokładnie i rozmiękcza warstwy pozostałe na monecie i pieniądz przetarty wychodzi bardzo czysty.

Zachodzi więc może kwestia jedynie, co do wyboru pomiędzy benzyną i terpentyną oczyszczoną. Oba preparaty nie są drogie, nawet bardzo tanie.

[...]

Chciałem wreszcie doświadczyć, który z trzech podręcznych proszków używanych do czyszczenia metali okaże się właściwym. Proszek taki powinien zabierać w siebie brud i oczyszczać metal. Nasypawszy na spodeczki piasku suchego, popiołu i kredy, i czyszcząc monetę, przyszedłem do przekonania, że najlepiej oczyszcza nieco zwilżony piasek, w którym widocznie cząsteczki kwarcu jako ostre, grają główną rolę. Popiół oczyszcza bardzo powolnie, kreda zaś dobrą jest do nadania białości monecie przetartej w piasku, jeżeli zaś czyścić od razu w miałkiej kredzie, robota idzie powoli, tworzą się kupki szarawe pomiędzy literami, które mocno ocierać trzeba ostrem suknem.

Z tego wszystkiego więc wypada, że chcąc monetę drobną oczyścić, potrzeba takową włożyć naprzód w naczynie z olejkim terpentynowym oczyszczonym lub z benzyną, po wyjęciu zaś przetrzeć sukmem, na powierzchni którego będzie posypany piasek, a chcąc nadać jeszcze lepszy wygląd, potrzeć sukmem posypanym kredą. Chcąc oczyścić pospiesznie, włożyć w roztwór soli zakwaszonej octem i przetrzeć.

Czy można urządzić maszynkę odpowiednią – nie przesądzam.

Przyznając jednak ważność kwestii i pragnąc mieć zawsze czyste ręce i palce dla moich pacjentów i operacji, wprowadziłem czyszczenie pieniędzy u siebie jako zwyczaj domowy. Dokonywa tego mała 10-cioletnia dziewczynka, która po skończonej manipulacji ręce sublimatowem mydłem wymywa i piasek na podwórze lub ogród wyrzuca.

Że bakterie chorobotwórcze na pieniądzach drobnych są i żyją, jest to fakt, nieulegający wątpliwości. Żyją one wszędzie, gdzie znajdują grunt odpowiedni, gdzie przyklepione do przedmiotów stałych dobrze prosperować mogą, a taką dogodną glebą jest naturalnie brud na pieniądzach znajduwany. Bakteriologowie wielokrotnie znajdowali na pieniądzach bakterie gruźlicy, róży itd.; gdy więc przez oczyszczenie usuwamy brud, niszczymy tem samem podłoże dla rozwoju bakterii.

Dr Bujwid, któremu przytoczyłem doświadczenia moje radzi gotować monetę w czystej wodzie. Rzeczywiście jest to najprostszy sposób zabicia bakterii chorobotwórczych.

[...]

Lecz cóż począć z monetą papierową, która nieraz jest jeszcze bardziej zanieczyszczoną, napojoną tłuszczem i pyłem. To rzeczywiście trudniej. Teoretycznie rzecz biorąc, pieniądze papierowe jako przedmioty tkaninowe ulegać tylko mogą dezynfekcji za pomocą wysokiej temperatury. A czem częściej będziemy je poddawać działaniu gorąca, tem mniej zarodków chorobotwórczych zawierać w sobie będą.

Ponieważ jednak aparat sterylizacyjny tj. rodzaj kamery dezynfekcyjnej nie każdy mieć może, papierowe pieniądze więc ulegać mogłyby parowej dezynfekcji tylko u pewnych jednostek i w kasach publicznych. Byłoby to nie mniej potrzebnem jak np. dezynfekcja starych książek.

O ile wiem, pewne próby w tym kierunku rozpoczął był dr Józef Dubicki z Rygi i zbudował przyrząd dezynfekujący pieniądze papierowe za pomocą kwasu siarkowego, takowy jednak okazał się niepraktycznym.

Lecz wiemy, że bakterie cholery giną pod wpływem wysychania, a wiele bakterii zabija światło słoneczne. Najracjonalniej więc jest pieniądze papierowe wystawiać przez czas jakiś na działanie słońca lub suszyć je w ogóle. Z tego względu uznano, że listy i gazety nie potrzebują dezynfekcji, gdyż w podróży wysychają. O pieniądze papierowe zatem możemy być spokojniejsi.

Wiemy, że przecinki Kocha mogą z rąk zabrudzonych i przez monetę brudną, dostać się do ust naszych, żołądka i tam wywołać chorobę. W obecnej chwili więc kwestia nabiera pierwszorzędnej wagi i znaczenia.

Lekarze i ludzie inteligentni dać winni pierwszy przykład publiczności, a za ich przykładem pójść inni.



Chaty we wsi Dziecióły Bliższe (ze zbiorów d-ra Jarosińskiego).

Położona opodal Sterdyni wioska Dziecióły Bliższe w pierwszej dekadzie XX wieku. Fotografia pochodzi ze zbiorów dr Adama Jarosińskiego, podobnie jak dr Tchórznicki praktykującego w szpitalu w Sterdyni.

Źródło fotografii: „Wieś Ilustrowana”, nr 1 ze stycznia 1910 r.

[„Zorza”, nr 20 z 13 maja 1897 r.]

W gub. łomżyńskiej. Ciekawa gadka. O p. U, mieszkańcu Ostrowia, chodzi po mieście dość ciekawa gadka o tem, jakoby siedział w kozie za jakieś coś nadzwyczajnego. Nie chce się temu dać wiary, bo p. U. jest człowiekiem bardzo uczciwym i rozumnym. To też pogłoska owa okaże się chyba mylną, a jeśli nie, to dopiero wtedy doniosę „Zorzy” wszystko, jak co było.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie”, nr 37 z 10 maja 1899 r.]

Wyrok. W sprawie bójki wynikłej w roku zeszłym we wsi Sulencinie [Sulęcinie], pow. ostrowskiego w sprawie bójki między włościanami a drobną szlachtą – o miedzę, rezultatem której była śmierć 2-ch szlachciców z poranieniem niebezpiecznej jednego. Sąd okręgowy wydał niedawno wyrok, na mocy którego 22 włościan skazano na rotę aresztanckie² od 2 ½ do 3 lat; jednego wyrostka na 8 miesięcy więzienia.

Właściwych sprawców zbrodni, wskutek solidarnej postawy oskarżonych, wykryć nie zdołano.

Zaremby Kościelne. W dn. 26 kwietnia o godz. 10-tej wieczorem wybuchł tu pożar, który zniszczył około 24 domów, zamieszkałych przeważnie przez ludność żydowską.

W czasie pożaru zauważono, że jeden z mieszkańców, starozakonny B. usiłował pod swój budynek podłożyć ogień. Spłoszony, uciekł na strych i tam go przyłapano.

Podobno w domu, w którym wszczął się ogień, istniała ukryta jakaś fabryczka pędzenia okowity.

[„Życie i Praca” nr 15 z 8 kwietnia 1928 r.]

LIST PASTERSKI J. E. KS. BISKUPA ŁUKOMSKIEGO

NA NIEDZIELE PALMOWĄ WYDANY.

DO MOICH DIECEZJAN.

Niedziela dzisiejsza Palmową zwana, przypomina nam triumfalny wjazd Pana Jezusa do stolicy żydowskiego państwa, do Jerozolimy. Lud żydowski uniesiony chwilowym zapalem wprowadza Chrystusa wśród radosnych okrzyków do miasta, pragnąc Zbawiciela Królem swym ogłosić.

² Roty aresztanckie zwane też kompaniami poprawczymi, to kara ciężkich robót przymusowych z zastosowaniem surowego rygoru więziennego. Kompanie podlegały całkowicie władzom wojskowym, choć fundusze na ich utrzymanie obciążały administrację cywilną, [za:] Justyna Bieda, *Rodzaje ośrodków pozbawienia wolności w Królestwie Polskim*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2016, nr 19, s. 147-161.

Atoli już w kilka dni później ten sam tłum, podburzony przez wrogów Chrystusa woła nie mniej głośno: „ukrzyżować, ukrzyżować Go”. Skąd ta zmiana? Czy Zbawiciel zmienił się dla nich? Czy Jezus przestał ich miłować, czynić im dobrze, pociągać ich do zbawienia? Nie – Jezus i Jego miłosierny stosunek do ludzi pozostali takimi, jak poprzednio, lecz lud zmienił się wobec Niego. Wskutek podmywy i kłamstw faryzeuszów zapomniał ten lud o dobrodziejstwach Chrystusa i wdzięczności Mu należnej, odwrócił się od prawdziwej nauki Syna Bożego, a poszedł za nienawistnym podżeganiem Jego wrogów.

Zdarzenie to, corocznie przez Kościół nasz św. ku naszemu poszczeniu przypominane, stoi nam właśnie w chwili obecnej żywiej przed oczyma. Oto odbyły się w ostatnim czasie wybory posłów do Sejmu. Znając usposobienie niektórych stronnictw politycznych, wrogie do wiary Chrystusowej i dla Kościoła Katolickiego, a przewidując dalsze ciężkie krzywdy, jakie stronnictwa te Kościołowi Katolickiemu wyrządzić zamierzają, upominali Biskupi w Liście pasterskim wiernych, aby wybrali na posłów mężów szczerze katolickich – takich, którzy by w danym razie bronili w Sejmie lub w Senacie wiary naszej św. i dobra Kościoła i którzy by nie dopuścili, aby się osłabiała wiara św. w Polsce.

A lud Katolicki czyż tego nawoływania posłuchał? Wielu zastosowało się do wezwania swoich Pasterzy, ale niestety bardzo wielu wołało pójść jak Żydzi jerozolimscy za namowami przeciwników Kościoła i im zanieśli swoje katolickie głosy. Ludzie nazywający się katolikami, wybrali w okręgach naszych i wysłali jako zastępców ludności katolickiej do Sejmu socjalistów i wyzwolenców t. j. zwolenników partji, które już niejedną krzywdę wyrządziły Kościołowi Katolickiemu.

Między wybranymi jest na przykład przywódca związku nauczycieli, domagający się wyrzucenia nauki religii ze szkoły polskiej oraz nieprowadzenia dzieci szkolnych do sakramentów św.

I takich przedstawicieli swoich wybrało wielu naszych katolików, takim to posłom dali władzę uchwalania w Sejmie ustaw przeciwko religijnemu wychowaniu dzieci waszych i przeciwko sakramentowi małżeństwa. Tacy posłowie, Kościołowi Katol. wrodozy, będą decydowali o nierozzerwalności małżeństwa Katolickiego, którą to nierozzerwalność sam Bóg zaprowadził. Tacy posłowie będą rozstrzygali o potrzebach, o własności i o dobru Kościoła naszego św. Lud Katolicki poparł stronnictwa, które waszych kapłanów, kierowników waszych dusz w pismach swoich i ilustracjach nieustannie lżą, oczerniają i zohydżają.

Prawdziwie takich katolików wyborców trzeba przyrównać do owego tłumu Żydów z niedzieli palmowej. Bo wyborcy ci przychodzą także do Jezusa, w kościołach naszych przebywającego i śpiewają Mu: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami” – a w dzień wyborów wybierają na posłów przeciwników tego Boga, którzy w Sejmie będą się domagali ścieśnienia religijnego wpływu na społeczeństwo i dalszego skrępowania Kościoła św. Katolicy wyborcy, co się w modlitwie Pańskiej modlą codziennie: „Ojcze nasz, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje”, wybierają posłów stronnictw, które wołają o zerwanie stosunków ze Stolicą św., które domagają się wyrzucenia Królestwa Chrystusa, imienia Jego ze szkół i z serc dziecięcych, które plwają na Kościół, na waszych kapłanów, na obrzędy kościelne i inne rzeczy święte.

Pamiętajcie o tem, wy wyborcy socjalistów, wyzwolenców, komunistów, lub zwolenników t. zw. stronnictwa chłopskiego, że każda uchwała w Sejmie tych przez was obranych posłów,

szkodliwa dla wiary i Kościoła, ciężarem młota spadać będzie na wasze sumienia i że wy za te ich uchwały przed Sędzią Bożym odpowiadać będziecie, boście na takich posłów dobrowolnie głosowali. Będziecie odpowiadali na swoim sądzie pośmiertnym za wszystkie krzywdy jakie od tych posłów spadną na wiarę naszą św. katolicką, na wychowanie religijne dzieci, na małżeństwa, z ręki Jezusa przez tych posłów wyrwane, a zamienione na bezwartościowe umowy cywilne. Za te i wszystkie inne szkody wy przed Bogiem odpowiadać będziecie. „Nie da się Bóg z siebie naśmiewać, albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął”, (Galat. 6,7-8) tak groził Paweł św. w jednym z listów swoich pasterskich.

I nie tłumaczcie się, żeście nie wiedzieli o szkodliwości takiego wyboru lub żeście nie dawali takich poleceń wybranym przez was posłom, albo że oni was co do wiary i Kościoła uspokajali. Zobaczycie może już niedługo komuście zawierzyli. List pasterski Biskupów zresztą wam to wszystko jasno wyłożył. Lecz wyście sądzili się być mądrzejsi od swoich Pasterzy, wyście woleli dawać wiarę ludziom, często nieznanym zupełnie, ale dającym wam w gładkich słówkach jakieś obietnice, agitującym na nienawiści do innych stanów, a nawet zohydzającym w waszych oczach waszych kapłanów, których Chrystus sam nazywa przyjaciółmi Swoimi. Pasterze wasi nie mogli obiecywać wam korzyści doczesnych, ale w trosce o dusze wasze i waszych dzieci wskazywali wam wasz obowiązek religijny, katolicki, waszą odpowiedzialność wobec Syna Bożego upominającego: „bójcie się Tego, który ciało i duszę wtrącić może w ogień wieczny”.

Zaklinaniami atoli Biskupów i Kapłanów wyście wzgardzili i nad nie przenieśliście zwodnicze pokusy płatnych agentów lub ludzi bez wiary. Smutek wielki ogarnął serce moje pasterskie oraz serca wszystkich prawych diecezjan na wieść o tem wyłamaniu się z pod obowiązku katolickiego tyłu niby to katolików, a w rzeczy samej przeniewierców. Do nich stosuje się w całej pełni skarga Jezusa: „ten lud czci mnie tylko wargami, a serce ich dalekie jest ode mnie”. Władza kościelna nie uprawia agitacji wyborczej, ani wysuwa też list wyborczych takich lub owych, ani posługuje się agentami i pieniędzmi. Przestrzega tylko przed stratami religijnymi i nawołuje swoich wiernych do obowiązku wybrania posłów, którzy dają pewność poszanowania wiary i Kościoła. Gdyby Sejm zajmował się tylko sprawami doczesnymi obywateli, Władza Kościelna pozostałaby bezstronna i trzymałaby się z dala od waśni wyborczych. Ponieważ atoli Sejm wkracza także w dziedzinę wiary i Kościoła, ponieważ chcą wpływać na życie religijne narodu, ponieważ uchwała ustawy wnikające w działalność kościelną katolicką, musieli Biskupi wezwać wyborców do niewybierania posłów przeciwnych dobru religijnemu katolików i swobodnemu działaniu Kościoła.

Ci zatem wyborcy, którzy tego wezwania nie posłuchali, jakże się teraz ostoją przed swoim sumieniem katol. i przed Bogiem? Czyż nie muszą sobie powiedzieć, że miast stanąć jako katolicy po stronie potrzeb Wiary i Kościoła swojego drogiego, to oni go zdradzili, jak to czyni dezterter z pod sztandaru wojskowego.

Zgorszenie dane przez takich wyborców całemu ogółowi katolickiemu i krzywda wyrządzona Kościołowi Bożemu nie mogą minąć bez dania Bogu zadosyćuczynienia w tych parafiach, w których się znaczniejsza liczba takich katolików przeniewierczych wykazała. Parafie te nie są godne uroczystego obchodu pamiątki zmartwychwstania Pańskiego. Zmartwychwstanie bowiem Pańskie wyobraża radość ludzi z powstania z upadku, z bezbożności, z zatwardziałości grzechowej. Tymczasem wyborcy socjalistów, wyzwolenców i ich sojuszników popełnili dobrowolnie zły uczynek i od niego mimo przestróg Pasterzy odwieść się nie dali.

Przeto na znak smutku i żałoby kościelnej rozporządzam, aby w parafiach o znaczniejszej ilości głosów oddanych na listy socjalistów, wyzwolenia lub t. zw. stronnictw chłopskich zaniechano odbycia uroczystej procesji rezurekcyjnej.

Parafie, których to rozporządzenie dotyka, wskażę osobno. We wszystkich zaś parafiach zabraniam święcenia wielkanocnego w tych miejscowościach, w których oddano głosy na listy stronnictw wyżej wymienionych.

[...]

Powyższe Orędzie odczytają WW. Ks. Ks. Proboszczowie w niedzielę Palmową z ambony w miejscu czytania pasji. Przed nabożeństwem należy zapowiedzieć, że będzie czytany list pasterski.

Stanisław

Łomża, d. 14 marca 1928 r.



Źródło ilustracji: „Przewodnik Katolicki”, nr 40 z 3 października 1926 r.